



Katowice, dnia 23 sierpnia 2017 roku

Rzecznik Praw Obywatelskich

Dr Adam Bodnar

Al. Solidarności 77

00-090 Warszawa

skazana: Agnieszka Lechowicz

obrońca: adw. Daniel Reck

adres Kancelarii: Duraj & Reck i Partnerzy
Kancelaria Adwokacka
ul. Gliwicka 5
40-079 Katowice

sygn. akt: V Ka 1192/16 Sądu Okręgowego w Gdańsku

Jako obrońca z wyboru skazanej Agnieszki Lechowicz, składając do akt pełnomocnictwo, wnoszę o wywiedzenie kasacji w trybie art. 521 § 1 k.p.k., od wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 19 grudnia 2016 r., sygn. akt V Ka 1192/16, utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Gdyni z dnia 15 lipca 2016 r., sygn. akt II K 939/15, którym Agnieszkę Lechowicz skazano na karę 200 stawek dziennych grzywny po 50 zł stawka, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący 2 lata, na mocy art. 72 § 1 pkt 2 k.k. orzeczono wobec skazanej obowiązek przeproszenia pokrzywdzonej, poprzez umieszczenie ogłoszenia o wskazanej treści w czasopiśmie o zasięgu ogólnopolskim na pierwszej stronie w formacie nie mniejszym niż 1/5 strony oraz nawiązkę na rzecz Fundacji Mondo Cane w wysokości 5.000 zł, za czyn z art. 212 § 1 k.k., polegający na tym, że:

w styczniu 2015 r. wspólnie z innymi osobami pomówiła Katarzynę Śliwa-Łobacz o to, że podejmuje działania określone jako oszustwo, a samą pomówioną nazwała oszustką w liście zatytułowanym: „Uwaga na oszusta!” datowanym na dzień 26 grudnia 2014 r., następnie przesłanym do liczного grona adresatów za pośrednictwem poczty e-mail, co naraziło pokrzywdzoną Katarzynę Śliwa-Łobacz, pełniącą funkcję Prezesa Zarządu Fundacji Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Mondo Cane na utratę zaufania potrzebnego dla prowadzenia działalności pokrzywdzonej i Fundacji, w której jest Prezesem Zarządu.

Wnoszę o wywiedzenie kasacji na korzyść skazanej z wnioskiem o uniewinnienie Agnieszki Lechowicz, względnie o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Przeciwko rozstrzygnięciu Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 19 grudnia 2016 r., sygn. akt V Ka 1192/16, zdaniem obrony, zasadne jest podniesienie następujących zarzutów:

I. Rażącego naruszenia przez sąd odwoławczy przepisu art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. poprzez nierozpoznanie wszystkich zarzutów stawianych rozstrzygnięciu sądu I instancji, prowadzące do nierozpoznania sprawy w granicach zaskarżenia, które poległo na braku dostatecznie wnikliwego odniesienia się sądu odwoławczego do zgłoszonego w apelacji skazanej zarzutu naruszenia art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., polegającego na błędnej ocenie dowodu w postaci treści wystąpienia o tytule „Uwaga na oszusta!”, której dokonano wyłącznie w oparciu o opinię wyrażoną przez oskarżycielkę prywatną, pomijając decydujące tutaj: obiektywną treść wystąpienia i jego kompozycję, a także stanowisko zaprezentowane w wyjaśnieniach oskarżonego Tadeusza Wypycha (odnośnie treści i zamiaru rozesłania wystąpienia i motywu, którym kierowali się jego sygnatariusze), co miało istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, bowiem prawidłowe rozważenie przez sąd odwoławczy tego zarzutu, powinno doprowadzić do wniosku, że przestępstwa nie popełniono z uwagi na działanie w warunkach kontratypu z art. 212 § 2 pkt 1 i 2 k.k.;

II. Rażącego naruszenia przez sąd odwoławczy przepisu art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. poprzez nierozpoznanie wszystkich zarzutów stawianych rozstrzygnięciu sądu I instancji, prowadzące do nierozpoznania sprawy w granicach zaskarżenia, które poległo na ogólnikowym i powierzchownym (nieprzedstawiającym własnego rozumowania sądu odwoławczego) odniesieniu się sądu odwoławczego do zgłoszonego w apelacji skazanej zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, który polegał na przyjęciu, że zarzut uczyniony pod adresem oskarżycielki prywatnej w liście otwartym jest nieprawdziwy, co miało istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, bowiem prawidłowe rozważenie przez sąd odwoławczy tego zarzutu, powinno doprowadzić do wniosku, że przestępstwa nie popełniono z uwagi na działanie w warunkach kontratypu z art. 212 § 2 pkt 1 i 2 k.k., a mianowicie:

- prawdziwe było twierdzenie sygnatariuszy listu, że oszustwem jest nawoływanie K. Śliwa-Łobacz, wyrażone w 2014 r., do poparcia projektu nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, który „od ponad roku leży w sejmie”, a który to projekt w rzeczywistości nie istniał;
- prawdziwe było twierdzenie sygnatariuszy listu, że oszustwem jest twierdzenie K. Śliwa-Łobacz, że nieistniejący projekt nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, posiada pozytywne opinie Najwyższej Izby Kontroli i Ministerstwa Środowiska, podczas gdy opinie takie nie były wydane przez wymienione instytucje;
- prawdziwe były twierdzenia sygnatariuszy listu o tym, że takimi działaniami j/w, K. Śliwa-Łobacz wywołuje chaos w procesie zmian ustawy, zabiega o zyskanie popularności kosztem jakości prawa ochrony zwierząt (tj. o polityczne wykorzystanie takiej sytuacji, przed wyborami parlamentarnymi);

III. Rażącego naruszenia przez sąd odwoławczy przepisu art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. poprzez nierozpoznanie wszystkich zarzutów stawianych rozstrzygnięciu sądu I instancji, prowadzące do nierozpoznania sprawy w granicach zaskarżenia, które poległo na ogólnikowym i powierzchownym (nieprzedstawiającym własnego rozumowania sądu odwoławczego) odniesieniu się sądu odwoławczego do zgłoszonego w apelacji skazanej zarzutu naruszenia przepisów postępowania, tj. art. 4 k.p.k. i art. 170 § 2 k.p.k., które przejawiało się w oddaleniu wniosków dowodowych o przesłuchanie świadków obrony: Krzysztofa Giemzy, Katarzyny Pokrzywy, Dawida Karasia, Beaty Krupianik, Rafała Gawła, Konrada Kuźmińskiego, Joanny Kleszcz, Iwony Lewińskiej i Marty Lichnerowicz (k. 231) co doprowadziło do zaakceptowania stanowiska sądu I instancji, który poniechał badania okoliczności przemawiających na korzyść Agnieszki Lechowicz, a przez to oddalenie wniosków dowodowych obrony miało istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia;

IV. Rażącego naruszenia przez sąd odwoławczy przepisu art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. poprzez nierozpoznanie wszystkich zarzutów stawianych rozstrzygnięciu sądu I instancji, prowadzące do nierozpoznania sprawy w granicach zaskarżenia, które poległo na braku odniesienia się sądu odwoławczego do zgłoszonego w apelacji skazanej zarzutu naruszenia art. 4 § 1 k.k., który polegał na zastosowaniu przepisów prawa materialnego obowiązujących w dacie czynu, tj. w styczniu 2015 r., co miało istotny wpływ na treść orzeczenia, bowiem doprowadziło do rozstrzygnięcia o karze, środkach probacyjnych i środkach karnych mniej korzystnego dla skazanej, niż mogło to wynikać z przepisów obowiązujących w dacie orzekania przez sąd I instancji.

UZASADNIENIE

Wstęp

Agnieszka Lechowicz od kilkunastu lat aktywnie uczestniczy w działalności na rzecz prawnej ochrony zwierząt w Polsce. Publiczne wystąpienie, które było przedmiotem postępowania, podpisała jako prezes Stowarzyszenia Obrona Zwierząt z Jędrzejowa. Podpisała je wspólnie z Jolantą Racką, prezesem Fundacji Pro Animals - Na Pomoc Zwierzętom i Tadeuszem Wypychem, prezesem Fundacji dla Zwierząt Argos z Warszawy. Wymienione osoby wspólnie od wielu zajmują się badaniem zagadnienia bezdomności zwierząt w Polsce w jego wymiarze publicznym i w tym celu prowadzą projekt monitorowania podmiotów wykonujących zadania związane z opieką nad bezdomnymi zwierzętami – gmin, schronisk i hycli. Od kilkunastu już lat jako jedyni w Polsce przedstawiają rzetelny obraz publicznego wymiaru bezdomności zwierząt w Polsce, wykonując tytaniczną pracę zwracania się rokrocznie m. in. do każdej z osobna gminy w Polsce - obecnie 2478, celem pozyskania informacji o liczbie bezdomnych zwierząt, którym udzielono pomocy, formie tej pomocy i przeznaczonym na ten cel środkom publicznym. Zadania takiego nie wykonuje bowiem żaden urząd państwowy, brak jest zatem innych danych zbiorczych w skali kraju obejmujących całość problemu. Dane te są przedstawiane publicznie –

funkcjonują dla wszystkich zainteresowanych pod adresem internetowym <http://www.boz.org.pl/monitor>. Natomiast „Raport o problemie bezdomnych zwierząt”, autorstwa podpisanych pod listem Tadeusza Wypycha i Agnieszki Lechowicz, ukazał się w maju 2016 r. w internecie <http://www.boz.org.pl/raport/2016/index.htm> (jak również w wydaniu książkowym), podsumowując kilka ostatnich lat ich badań przedstawianej materii. Wymienione osoby, w związku z prowadzoną działalnością i z racji na posiadaną bogatą wiedzę źródłową, zabierają także głos w sprawie zmian legislacyjnych dokonywanych w ustawie o ochronie zwierząt, śledzą przebieg zmian i dyskusję związaną z ich wprowadzaniem.

W procesach legislacyjnych dotyczących ustawy o ochronie zwierząt aktywnie uczestniczy również K. Śliwa-Łobacz, prezes Fundacji Mondo Cane. W procesach tym przedstawia się (np. na stronie internetowej swojej organizacji) i działa jako asystentka społeczna Posła na Sejm RP oraz współautorka nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt z 2011 r. i 2015 r.

K. Śliwa-Łobacz w 2014 r. rozpowszechniała publicznie informacje, że projekt nowych zmian w ustawie o ochronie zwierząt „od ponad roku leży w sejmie”, wzywając organizacje społeczne do poparcia projektu, którego formalnie nie było.

Nadto K. Śliwa-Łobacz (jako argument do poparcia dla projektu) informowała opinię publiczną, że projekt zmiany ustawy posiada pozytywną opinię Najwyższej Izby Kontroli i Ministerstwa Środowiska – co było nieprawdą, ponieważ projekt taki nie istniał.

Powyższe działania K. Śliwa-Łobacz były impulsem do zredagowania i podpisania listu otwartego. Osoby podpisane pod wystąpieniem rozpowszechnianym w styczniu 2015 r., krytycznie oceniły działalność K. Śliwa-Łobacz, wskazując na jej oszustwa i rzeczywiste cele działania. List otwarty o tytule „Uwaga na oszusta!” podpisany i rozpowszechniony został wyłącznie w celu uczynienia procesu legislacyjnego transparentnym i w celu skłonienia osób, które mogą wyrażać w tym procesie znaczące opinie, do dotarcia i wnikliwego zapoznania się z treścią proponowanych zmian. List ten został przesłany drogą elektroniczną do około 80 organizacji społecznych, zajmujących się w Polsce prawną ochroną zwierząt, tych samych do których K. Śliwa-Łobacz zwróciła się z apelem o poparcie nieistniejącego projektu.

W kwestii prawnej związanej z podnoszonymi zarzutami należy tytułem wstępu wskazać, że w orzecnictwie Sądu Najwyższego wielokrotnie poruszano problematykę wymogów, jakie w świetle art. 457 § 3 k.p.k. musi spełniać uzasadnienie wyroku sądu odwoławczego (zob. m. in. wyroki SN z dnia 21 września 2000 r., IV KKN 316/00, LEX nr 51096, i z dnia 20 stycznia 2000 r., III KKN 10/98, LEX nr 51450), oraz skutków, jakie wywołuje nieprawidłowe sporządzenie tego dokumentu (zob. wyrok z dnia 8 marca 2007 r., V KK 167/06, LEX nr 260705).

Nie ulega wątpliwości, że jednym z obowiązków sądu odwoławczego jest podanie konkretnych argumentów, przemawiających za przyjętym rozstrzygnięciem, w tym choćby mających charakter powołania się na konkretne wywody sądu I instancji. Wielokrotnie też podnoszono, że przepis art. 457 § 3 k.p.k. koresponduje w swej treści z art. 433 § 2 k.p.k. także i w tym sensie, że nieprawidłowe sporządzenie uzasadnienia orzeczenia przez sąd odwoławczy z reguły

dowodzi, iż sąd ten nie rozpoznał wniesionego środka odwoławczego w sposób należyty (zob. wyrok SN z dnia 19 listopada 2007 r., IV KK 262/07, LEX nr 340591).

Przypomnieć należy także, że obraza przepisów art. 433 § 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. ma miejsce nie tylko wtedy, gdy sąd zupełnie pomija w swych rozważaniach zarzuty zawarte w środku odwoławczym, ale i wtedy, gdy analizuje je w sposób odbiegający od wymogu rzetelnej ich oceny (zob. wyrok SN z dnia 18 października 2007 r., II KK 212/07, LEX nr 346241, i liczne postanowienia SN o tożsamej treści, m. in. z dnia 21 marca 2017 r., III KK 436/16, z dnia 4 stycznia 2017 r., III KK 356/16, publ. www.sn.pl).

Z uzasadnienia zaskarżonego wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku wynika, że poza sferą rozważań tego sądu pozostała znaczna część zarzutów zawartych w apelacji skazanej Agnieszki Lechowicz, natomiast co do innych zagadnień sąd odwoławczy wprawdzie wyraził swój pogląd, bądź zadeklarował aprobatę dla stanowiska zajętego przez sąd I instancji, ale uczynił to albo bez odwołania się do argumentacji poddającej się weryfikacji, albo nie odniósł się do konkretnych argumentów przywołanych w środku odwoławczym na poparcie zarzutów apelacyjnych. Nadto zauważyć należy, że lwią część uzasadnienia sądu odwoławczego stanowią dość ogólne rozważania natury prawnej, przywołane orzecznictwo i poglądy doktryny, odnośnie rodzaju zgłoszonych w apelacjach zarzutów, które z powodzeniem mogą znaleźć się w każdym orzeczeniu odwoławczym, rozpoznającym te same rodzajowo zarzuty. Sąd odwoławczy nie rozważył jednak konkretów wynikających z podnoszonych zarzutów, dotyczących się tej konkretnej sprawy, która została mu przedstawiona do rozstrzygnięcia. Uwagę niniejszą potwierdza konstatacja, że na str. 5 uzasadnienia sądu odwoławczego daje on odpór zarzutowi z art. 5 § 2 k.p.k., którego żadna z apelacji w ogóle nie podnosiła.

Ad. I

W apelacji podniesiono, że sąd I instancji dał wyraz błędnej oceny dowodu w postaci pisemnego wystąpienia pt. „Uwaga na oszusta!” już podczas rozpoczęcia procesu. Do prywatnego aktu oskarżenia nie dołączono bowiem treści wystąpienia skazanej (i dwóch innych osób) z dnia 26.01.2015 r. Dokumentu tego brakowało w aktach sprawy także w chwili rozpoczęcia przewodu sądowego oraz podczas przesłuchania skazanego Tadeusza Wypycha i oskarżycielki prywatnej (został on wówczas jedynie okazany skazanemu Tadeuszowi Wypychowi z zasobu dokumentów będących w posiadaniu pełnomocnika oskarżycielki prywatnej). Oznacza to, że Sąd podczas przesłuchania Tadeusza Wypycha i oskarżycielki prywatnej nie znalazł treści wystąpienia, którego dotyczyło przesłuchanie (podobnie zresztą jak obecny na rozprawie obrońca Agnieszki Lechowicz).

W apelacji akcentowano, że skutkiem tego pierwotnego błędu sądu I instancji było konsekwentne bagatelizowanie wymienionego dokumentu jako całości, który jako wypowiedź pisemna był przemyślany i miał swoją zamierzoną kompozycję, tj. wstęp, rozwinięcie i wnioski. Tymczasem widocznym na pierwszy rzut oka jest, że sąd I instancji dokonał ocen najważniejszego dowodu wyłącznie na podstawie interpretacji wybranych jego fragmentów i w zasadzie tych tylko fragmentów które, uznawszy subiektywnie za istotne, eksponowała w swojej

relacji oskarżycielka prywatna (słów, zdań i fragmentów oderwanych od kontekstu całości wystąpienia).

Tymczasem dokument pisemny, jako kompozycja przemyślana w swej zawartości i nastawiona na osiągnięcie określonego celu, powinien zostać oceniony przede wszystkim, a nawet wyłącznie za pomocą obiektywnych kryteriów, przykładanych wyłącznie do literalnej jego treści. Zatem sąd I instancji powinien unikać odwoływania się do subiektywnej interpretacji zawartej w akcie oskarżenia i w zeznaniach oskarżycielki prywatnej.

Sąd odwoławczy nie odniósł się do tak sformułowanego zarzutu apelacji i nie dostrzegł pomimo oczywistości, że sąd I instancji skupił się na kilku sformułowaniach cytowanych na str. 4 uzas. wyroku, tj. że oskarżycielce „udało się już raz pogorszyć prawo ochrony zwierząt w 2011 roku”, oraz że jej „apel jest oszukańczy”, bowiem nie ma na celu ochrony prawa zwierząt, a jedynie polityczne wykorzystanie sytuacji oraz nasilanie „chaosu, sprzeczności i niekonsekwencji”, dzięki czemu oskarżycielka „chroni urzędników i daje zarobić różnym lobby”. W ten sposób, jako główny element swych ocen, sąd I instancji przyjął zagadnienia zawarte w środkowej części wystąpienia, dotyczących sposobu, w jaki nowelizowano ustawę z dnia 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt (zwaną dalej: u.o.z.) w 2011 r. oraz skutków tej nowelizacji. Opierając się na użytych w tej części zwrotach (cytowane wyżej), Sąd odmówił wiarygodności wyjaśnieniom Tadeusza Wypycha, z których wynikało, że zamiarem autorów listu nie było zniesławienie oskarżycielki (bezpodstawny atak na jej osobę), lecz działanie w celu uczynienia procesu legislacyjnego transparentnym i skłonienie osób, które mogą wyrażać w tym procesie znaczące opinie, do wnikliwego, tym razem, zapoznania się z treścią proponowanych zmian.

Te oceny w całości zaakceptował sąd odwoławczy, choć z powodów oczywistych, wyrażonych w zarzutach apelacyjnych, są one błędne.

Oceniając wystąpienie Agnieszki Lechowicz jako spójną, przemyślaną wypowiedź, oczywistym staje się, że jej zasadniczym celem nie była ocena zmian dokonanych w u.o.z. w roku 2011. Wystąpienie „Uwaga na oszusta!” skomponowane zostało przy użyciu klamry. Pierwszy element klamry tworzą tytuł oświadczenia i jego część wstępna, informująca o jawnym kłamstwie oskarżycielki prywatnej, że nowy projekt nowelizacji u.o.z. „od ponad roku leży w sejmie”, natomiast jej domknięciem jest apel do wszystkich osób, do których zwróciła się oskarżycielka z wnioskiem o poparcie kolejnych zmian u.o.z., aby stanowczo żądali konkretnego projektu nowelizacji i samodzielnie oceniali propozycje zmian, nie dając się ponownie balamucić ogólnikowym zapewnieniom formułowanym przez oskarżycielkę. Apel ten, w zamierzeniu jego autorów, miał więc działać na przyszłość i dotyczyć kolejnej nowelizacji u.o.z., którą oskarżycielka prywatna zapowiadała przeprowadzić w 2015 r. Przez ten pryzmat Sąd winien więc wyciągnąć wnioski co do rzeczywistego zamiaru autorów wystąpienia, którym było przede wszystkim działanie w społecznym interesie wymogu przejrzystości procesu legislacyjnego - począwszy od jego nieformalnego początku. Znajdująca się w środkowej części wystąpienia krytyka działań oskarżycielki miała charakter ilustracyjny, referowała typowy *modus operandi* oskarżycielki i wskazywała na skutki oszukiwania opinii publicznej w trakcie nowelizowania prawa.

Nadto, co podnoszono w apelacji, ocena treści listu pt. „Uwaga na oszusta!”, której dokonał sąd I instancji, przy pomocy subiektywnych ocen oskarżycielki, pozwoliła sądowi II instancji zaakceptować stanowisko zupełnie nie dające się pogodzić z literalnymi zapisami ocenianego dowodu.

Zdaniem skazanej, przedstawionym dobitnie w treści apelacji, błąd w rozumowaniu sądu I instancji, wytknięty w apelacji, polegał na przyjęciu *stricte* subiektywnego znaczenia zwrotu „od ponad roku leży w sejmie”. W swych publicznych wystąpieniach sprzed daty opublikowania listu „Uwaga na oszusta!”, K. Śliwa-Łobacz nigdy nie tłumaczyła tego zwrotu w taki sposób, jak to uczyniła przed sądem, tzn. że jakieś nieformalne, towarzyskie rozmowy, pomiędzy bliżej niekreślonymi osobami, odbywają się w murach sejmu właśnie. Oczywistym więc musi być, że takie rozumienie zwrotu „leży w sejmie”, jak to przyjął sąd I instancji (i zaakceptował bez zastrzeżeń sąd II instancji), jest jedynie tłumaczeniem przyjętym przez oskarżycielkę na potrzeby procesu, nie mającym związku z prawdą.

Takie subiektywne tłumaczenie zwrotu „od ponad roku leży w sejmie”, jakie przyjął sąd I instancji, a pomimo zarzutów, zaakceptował sąd II instancji, jest sprzeczne ze znaczeniem, jakie miał on ze względu na okoliczności, w których został użyty. Zwrot ten był użyty przez K. Śliwa-Łobacz w debacie publicznej, więc sądy powinny mu nadać znaczenie obiektywne (takie, jakie nada mu bliżej nieokreślony adresat tego komunikatu, który był skierowany przeciwko do organizacji społecznych, działających w zakresie poprawy losu zwierząt, przez osobę reklamującą się jako społeczny asystent posła na sejm RP). Tak więc oceny sądu I instancji (pierwotna) i sądu odwoławczego (wtórna) są obarczone błędem nieprawidłowego rozumowania. Jedynym akceptowalnym z punktu widzenia zasad prawidłowego rozumowania znaczeniem zwrotu „leży w sejmie” w okolicznościach niniejszej sprawy, może być takie, iż oznacza on, że projekt jest formalnie procedowany i znajduje się na jakimś etapie postępowania legislacyjnego.

Sąd odwoławczy zaakceptował błędne oceny sądu I instancji w powyższym zakresie, przy czym w uzasadnieniu orzeczenia sądu odwoławczego, poza ogólnym tylko potwierdzeniem prawidłowości ocen sądu I instancji, brak jest odniesienia się w sposób konkretny do treści postawionego zarzutu (a uzasadnienie sądu I instancji nie zawiera przecież szczegółowego rozważenia pomiędzy dwoma możliwymi znaczeniami zwrotu „leży w sejmie”, tj. subiektywnym, przyjętym w sprawie, i obiektywnym, zgłoszonym w zarzucie apelacji). To drugie znaczenie nie było więc przedmiotem żadnej oceny sądu I instancji, zatem trudno zrozumieć, jakimi motywami kierował się sąd odwoławczy, odrzucając proponowane w środku odwoławczym, zdaniem obrony słuszne, obiektywne znaczenie zwrotu „leży w sejmie”.

Sąd odwoławczy w sposób wadliwy wywiódł o nieprawdziwości zarzutu związanego z kłamstwem twierdzenia „od ponad roku leży w sejmie”, poprzez przyjęcie, za sądem *meriti*, subiektywnego rozumienia tego zwrotu. Następnie sąd odwoławczy zaakceptował kolejne oceny sądu I instancji, nie znajdujące żadnego oparcia w materiale dowodowym. Sąd odwoławczy zaakceptował w ten sposób pogląd o nieprawdziwości zarzutu w zakresie powodowania przez oskarżycielkę prywatną chaosu w zakresie zmian w u.o.z. Nawet po oddaleniu wniosku dowodowego skazanej, już tylko po zastosowaniu zasad doświadczenia życiowego, sądy powinny dojść do oczywistego wniosku, że publiczne nawoływanie do

poparcia projektu, który w rzeczywistości nie istnieje (nie ma formalnej postaci, nie ma żadnych jego założeń ani kształtów), wywołuje chaos w procesie stanowienia prawa.

Podobnie negatywna ocena skutków nowelizacji u.o.z., której dokonano w 2011 r., w wystąpieniu „Uwaga na oszusta!”, została przez sąd odwoławczy oceniona jako nieprawdziwy i zniesławiający zarzut pod adresem oskarżycielki prywatnej.

Sądy, nawet jeśli zaakceptować słuszność poglądu o oddaleniu wniosku dowodowego skazanej, powinny uzasadnić poprawność takiego twierdzenia - sąd I instancji powołując się na odpowiednie dowody, sąd odwoławczy kontrolując ocenę takiego powołania.

Jednak sąd I instancji nie przedstawił żadnych dowodów popierających jego stanowisko. K. Śliwa-Łobacz publicznie przypisuje sobie współautorstwo zmian ustawy z 2011 r. (*vide* własny opis jej osoby na stronie www prowadzonej przez nią fundacji). Sąd oparł się na subiektywnym przekonaniu oskarżycielki, że dokonane przez nią zmiany ustawy były „dobre”. Tymczasem sądowi zgłaszano w tym przedmiocie możliwe źródła pozyskania wiedzy o przeciwnych zupełnie skutkach tamtej nowelizacji (drastyczne zwiększenie wydatków publicznych na opiekę nad bezdomnymi zwierzętami przy zmniejszeniu liczby zwierząt objętych tą opieką, rozluźnienie nadzoru nad sprawowaniem opieki nad bezdomnymi zwierzętami, rozwój „hyclostwa” i „pseudo-hodowli”). Tak np. w piśmie procesowym skazanego Tadeusza Wypycha z dnia 4 lipca 2016 r. zawarto wnioski dowodowe w postaci dokumentów. Z załączanego do w/w pisma druku sejmowego nr 4257 z dnia 12.05.2011 r., zawierającego poselski projekt nowelizacji, który oskarżycielka współtworzyła, wynikało wprost, że projekt ten deklaruje chęć uporania się z „brakiem kontroli ze strony gmin”, a także „brakiem kontroli ze strony Inspekcji Weterynaryjnej”. Równocześnie projektowane przepisy prawa ograniczały odpowiedzialność gmin za los zwierząt do „przekazania ich do schronisk” i uwalniały od decydowania o dalszym postępowaniu z nimi po umieszczeniu w schronisku – jak to wynikało z przepisów dotychczasowych. W podobny sposób projekt ograniczył nadzór Inspekcji Weterynaryjnej, która utraciła kompetencje wynikające z uzgadniania z nią uchwał gminnych, na rzecz niezobowiązującego opiniowania tychże uchwał. Te i inne, jawnie niekorzystne dla prawnej ochrony zwierząt zmiany zawarte w projekcie poselskim zostały ostatecznie uchwalone.

Załączone do w/w pisma zrzuty ekranowe publicznych wypowiedzi K. Śliwa-Łobacz dokumentują jej rolę w tworzeniu projektu, którą to rolę ona sama przedstawia publicznie jako „współpracę przy tworzeniu nowelizacji”, rolę „konsultanta”, a nawet wręcz „współautorki nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt z września 2011”. Określenia, którymi sama przedstawia się publicznie, stoją tu w wyraźnej sprzeczności z jej zeznaniem w niniejszym procesie, jakoby o treści nowelizacji z 2011 r. nic nie wiedziała, bo jej rola asystenta posła Pawła Suskiego miała wyłącznie charakter biurowo-techniczny. Tymczasem choćby załączona do pisma z dnia 4 lipca 2016 r. notka pt. „Wielki dzień dla zwierząt” świadczy o tym, że oskarżycielka prywatna wnikała w szczegóły projektu na drodze ustawodawczej i interesowała się bardzo konkretnymi przepisami. To zaś pozwala przypisać jej odpowiednią część odpowiedzialności za to, że deklarowany w uzasadnieniu cel ustawy znalazł wręcz przeciwny wyraz w brzmieniu konkretnych przepisów.

Nadto, sąd odwoławczy badający poprawność ocen dokonanych przez sąd I instancji, powinien dokonać oceny zawartości merytorycznej „Raportu o problemie bezdomnych zwierząt”, prezentowanego sądowi odwoławczemu wraz z apelacją skazanej. Przy czym Raport ten był powszechnie znany wszystkim stronom procesu, gdyż funkcjonował w przestrzeni publicznej, kolportowany zarówno w formie papierowej, jak i publikowany na stronach internetowych wielu organizacji zajmujących się prawną ochroną zwierząt w Polsce. Jak zaznaczono we Wstępie, praca ta zawiera kompletny w skali kraju przegląd liczb i kwot związanych z realizacją publicznego zadania opieki nad bezdomnymi zwierzętami, z uwzględnieniem podziału na gminy i podmioty świadczące usługi na rzecz gmin. Musi więc być brany pod uwagę jako wyznacznik opisywanego trendu pogorszenia sposobów i skutków realizacji tego zadania.

Powyższe pozwala więc twierdzić, że bez żadnych podstaw dowodowych, a jedynie na bazie ocen wyrażanych przez oskarżycielkę, sąd I instancji przedstawił gołosłowną tezę o nieprawdziwości zarzutu pogorszenia sytuacji w zakresie wykonywania zadania publicznego opieki nad bezdomnymi zwierzętami, po nowelizacji u.o.z. z 2011 r., którą to ocenę błędnie, na skutek nierozpoznania zarzutu apelacji skazanej, przyjął za prawidłową sąd odwoławczy.

Wszystkie omówione wyżej błędy sądu odwoławczego miały charakter rażący. Oceny poszczególnych fragmentów wystąpienia skazanych były dokonywane w oczywistym oderwaniu od literalnej treści listu, jak też oderwane zostały od wystąpienia jako kompozycyjnej całości. Nadto oceny sądów odbyły się z pogwałceniem podstawowych zasad logicznego rozumowania i zasad doświadczenia życiowego.

Błędy sądu odwoławczego miały istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia. Utrzymanie wyroku sądu I instancji w mocy możliwe było tylko dlatego, że nie rozpoznano dostatecznie wnikliwie zarzutów apelacji skazanej podniesionych przeciwko temu rozstrzygnięciu. W szczególności właściwa – zobiektywizowana ocena wystąpienia pt. „Uwaga na oszusta!” powinna doprowadzić do wniosku, że zawierało ono wyłącznie prawdziwe zarzuty, podnoszone w obronie uzasadnionego interesu społecznego. W konsekwencji sąd odwoławczy powinien zmienić wyrok sądu I instancji i uniewinnić skazaną od postawionego jej zarzutu.

Ad. II

List otwarty o tytule „Uwaga na oszusta!” podpisany i rozpowszechniony został wyłącznie w celu uczynienia procesu legislacyjnego transparentnym i w celu skłonienia osób, które mogą wyrażać w tym procesie znaczące opinie, do dotarcia i wnikliwego zapoznania się z treścią proponowanych zmian u.o.z. List ten został przesłany drogą elektroniczną do około 80 organizacji społecznych, zajmujących się w Polsce prawną ochroną zwierząt.

W szczególności w liście otwartym zawarto:

- informację o kłamstwie rozpowszechnianym przez K. Śliwa-Łobacz, że nowy projekt nowelizacji u.o.z. „od ponad roku leży w sejmie”;
- apel do wszystkich osób, do których zwróciła się K. Śliwa-Łobacz z wnioskiem o poparcie kolejnych zmian u.o.z., aby stanowczo żądali od K. Śliwa-Łobacz konkretnego, rzeczywistego projektu nowelizacji i samodzielnie ocenili propozycje zmian, nie dając się ponownie balać ogólnikowym zapewnieniom formułowanym przez K. Śliwa-Łobacz;

- informację o wywoływaniu przez K. Śliwa-Łobacz chaosu w procesie zmian u.o.z., zarzucono jej także zabieganie o zyskanie popularności kosztem jakości prawa ochrony zwierząt (tj. polityczne wykorzystanie sytuacji przed wyborami parlamentarnymi).

Wszystkie zarzuty pod adresem K. Śliwa-Łobacz zawarte w liście otwartym były prawdziwe.

Celem skazanych przy formułowaniu treści publicznego wystąpienia było skłonienie środowiska organizacji społecznych do refleksji oraz koniecznej dyskusji nad sposobem i kierunkiem zmian w u.o.z., a nie naruszanie dóbr K. Śliwa-Łobacz.

I tak, bez wątpienia zarzut oszukiwania opinii publicznej jest prawdziwy. K. Śliwa-Łobacz publicznie twierdziła, że projekt „leży w sejmie”, podczas gdy projekt ten w ogóle nie istniał, a proces legislacyjny nie był uruchomiony. Ponadto zapewniała, że projekt (nieistniejący) posiada pozytywną opinię NIK i Ministerstwa Środowiska, podczas gdy z pisemnych informacji obu tych instytucji (znanych sądowi I instancji) wynika, że takie opinie nie były wydawane.

Przed wszystkim sąd I instancji zbagatelizował znaczenie struktury wystąpienia o tytule „Uwaga na oszusta!” (o czym częściowo powyżej przy zarzucie I), gdzie nacisk położony został na jaskrawe kłamstwo oskarżycielki, polegające na twierdzeniu, że projekt, o którego poparcie usilnie i szeroko zabiegała, „od ponad roku leży w sejmie”. Do tego kłamstwa oskarżycielki wprost odnosi się tytuł wystąpienia, gdzie oszustwo w rozumieniu potocznym oznacza wywoływanie u innych osób nieprawdziwego wrażenia o rzeczywistości. Tymczasem sąd I instancji niezasadnie sprowadził ten niewątpliwie znaczący argument apelacji, do semantycznych rozważań o znaczeniu jakie czasownikowi „leżeć” nadała sama oskarżycielka, twierdząc, że miała na myśli, że „projekt był w murach sejmowych” (przypuszczać więc należy, że chodziło o nieformalne rozmowy o wirtualnym projekcie pomiędzy nieokreślonymi bliżej osobami, krążącymi po budynku sejmu). Tymczasem znaczenie zwrotu „projekt od ponad roku leży w sejmie” należy wyłożyć w sposób obiektywny – tzn. tak, jak zrozumie ten zwrot przeciętny odbiorca apelu o poparcie, ogłoszonego przez oskarżycielkę.

Tak sformułowany zarzut apelacji nie znalazł jednak uznania sądu odwoławczego, a za uzasadnienie jego nieuwzględnienia posłużyło odwołanie się do argumentacji zaprezentowanej w rozstrzygnięciu sądu I instancji. W ocenie obrony nie sposób uznać, że takie postąpienie sądu odwoławczego jest dostatecznym rozważeniem zarzutu apelacyjnego. Z uwagi na to, że zarzut ten był bardzo konkretny, sąd odwoławczy winien był przedstawić argumentację służącą uzasadnieniu, dlaczego uznał za nieprawdziwe twierdzenie, że oszustem jest osoba, która ogłaszała, że nieistniejący projekt ustawy o nowelizacji u.o.z. „leży w sejmie”.

Nadto, fakt informowania przez oskarżycielkę prywatną opinii publicznej, że jakiś bliżej nieokreślony projekt zmiany u.o.z., posiada pozytywną opinię NIK i Ministerstwa Środowiska, powinien być oceniony zgoła odmiennie niż to uczynił sąd I instancji. W zestawieniu z ewidentnym kłamstwem oskarżycielki, dotyczącym zalegania projektu w sejmie od ponad roku, to kolejne jej twierdzenie przekonuje, że zarzuty podniesione pod jej adresem w wystąpieniu skazanej są uzasadnione. Tymczasem również ten zarzut podniesiony w apelacji nie spotkał się z dostatecznie wnikliwym rozważeniem ze strony sądu odwoławczego.

Ponieważ bez wątpienia zarzut oszustwa jest prawdziwy, stąd też konsekwentnie należy stwierdzić, że apel oskarżycielki o poparcie projektu nowelizacji u.o.z. był „apelem oszukańczym”.

Nawoływanie do poparcia nieistniejącego projektu ustawy o nieznanej treści musi być uznane jako działanie powodujące „chaos” w procesie stanowienia prawa i do takiej konstatacji wystarczającym jest znajomość zasad doświadczenia życiowego i odpowiednie zastosowanie logicznego rozumowania. Sądy obu instancji zrezygnowały jednak z użycia tych narzędzi - sąd odwoławczy także, pomimo nakierowania go na potrzebę takiej oceny przez apelację skazanej. Co istotne, projekt nowelizacji ustawy był przez długi czas tajny i ukrywany, a K. Śliwa-Łobacz (często w obcesowy sposób) odmawiała jego publikacji, do czego skłoniła ją dopiero publiczna krytyka wywołana wystąpieniem skazanych. Działanie osób podpisanych pod listem otwartym przyniosło więc zamierzone skutki, wyjaśniło sytuację projektu, likwidując wprowadzany przez oskarżycielkę chaos, a są to skutki niewątpliwie pozytywne dla transparentności życia publicznego i procesu legislacyjnego. Zatem również twierdzenie skazanej, zawarte w liście „Uwaga na oszusta!”, że działania K. Śliwa-Łobacz wywołują chaos legislacyjny, jest prawdziwe. K. Śliwa-Łobacz na stronie internetowej swojej fundacji (<http://mondocane.com.pl/informacje/Kim%20jestesmy>) reklamuje swoją osobę jako współpracownika Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt, asystenta społecznego Posła na Sejm RP Pawła Suskiego oraz współautorkę nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt z września 2011 r. i kolejnej z 2015 r.. K. Śliwa-Łobacz bierze udział w kampaniach wyborczych posła Pawła Suskiego, a jednocześnie prowadzi organizację społeczną, której byt materialny uzależniony jest od szeroko rozumianej popularności. Zabieganie o nią, nadawanie rozgłosu swoim „osiągnięciom”, pozwala więc gromadzić oskarżycielce wokół siebie grupę popleczników, którzy wspomagają ją i popieranego przez nią posła, w osiąganiu zamierzonych celów (jakiegokolwiek by one nie były). Zatem również zarzut zabiegania o kapitał polityczny, poprzez działania w ramach procesu stanowienia prawa związanego z ochroną zwierząt, jest zarzutem prawdziwym.

Podobnie prawdziwy pozostaje zarzut dotyczący skutków obowiązywania nowelizacji u.o.z. z września 2011 r. Jest to jednak zagadnienie obszerne, w sposób ogólny możliwe do podsumowania tezą, że nowelizacja ta tylko zaogniła patologię postępowania z bezdomnymi zwierzętami w Polsce, gdyż m. in. zdjęła znaczną część odpowiedzialności za ich los z urzędników gminnych, rozluźniła kontrolę inspekcji weterynaryjnej, a równocześnie spowodowała dramatyczny wzrost wydatków publicznych oraz błyskawiczny rozwój i prosperity dla rzeszy hycli, pseudohodowców i przedsiębiorców, uczestniczących w obrocie bezdomnymi zwierzętami za publiczne pieniądze. „Raport o problemie bezdomnych zwierząt” z maja 2016 r., autorstwa podpisanych pod listem Tadeusza Wypycha i Agnieszki Lechowicz (w załączniku) opracowany został na podstawie kilku lat ich szczegółowych badań statystycznych w skali całego kraju i zawiera dowody stawianej tezy. Raport wyjaśnia nie tylko meritum problemu, ale dowodzi także zaangażowania osób podpisanych pod listem otwartym w działalność społeczną i uzasadnia podjęcie słusznej krytyki działań K. Śliwa-Łobacz za pomocą środków rzeczywiście zastosowanych (w postaci listu otwartego).

Obrona podnosi nadto, że K. Śliwa-Łobacz powinna być traktowana w niniejszej sprawie jak osoba publiczna. Sprawuje ona przecież szereg funkcji społecznych, prowadzi działalność publiczną, o której z entuzjazmem informuje opinię publiczną - dotyczy to prowadzonej organizacji społecznej oraz szczególnie akcentowanych przez oskarżycielkę ról współautorki

nowelizacji ustawy oraz asystentki społecznej posła na sejm RP. Ponadto K. Śliwa-Łobacz od lat sama kreuje się na rzecznika wszystkich organizacji statutowo zajmujących się ochroną zwierząt i pośrednika między posłami, a tymi organizacjami. Zdaniem autorów listu K. Śliwa - Łobacz winna więc liczyć się z krytyką jej publicznych działań w stopniu wyższym niż osoba prywatna. W orzecznictwie krajowym ugruntowany jest bowiem pogląd, zgodnie z którym:

Zakres wolności słowa w sferze życia publicznego musi być szerszy niż w sferze prywatnej, zaś osoby uczestniczące w życiu publicznym muszą liczyć się z krytyką, gdyż świadomie i w sposób nieunikniony wystawiają swe słowa i działania na reakcje społeczeństwa. Krytyka jako wkład w formę debaty publicznej, a zarazem kontrola osób sprawujących stanowiska publiczne jest niezbędna w demokratycznym państwie prawa - postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 28 sierpnia 2003 r., III KK 246/2003;

Swoboda wypowiedzi nie może ograniczać się jedynie do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub niepokoją. Takie bowiem są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości na inne poglądy, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje. W konsekwencji skoro debata publiczna jest rdzeniem społeczeństwa demokratycznego i nie można jej odmawiać „barwnego”, czy „gorącego” charakteru, zwłaszcza, gdy jej przedmiotem są kwestie budzące kontrowersje, zaś wolność słowa nie może się ograniczać jedynie do twierdzeń i poglądów powszechnie akceptowanych, to w toku debaty publicznej można używać stwierdzeń, które poza kontekstem takiej debaty mogłyby zostać uznane za niedopuszczalne (bezprawne) - wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 27 czerwca 2013 r., I ACa 165/13.

Sąd odwoławczy naruszył art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k. Zarzut apelacji skazanej, wskazujący na prawdziwość twierdzeń podnoszonych w wystąpieniu „Uwaga na oszusta!”, nie został rozpoznany przez sąd odwoławczy w sposób dostatecznie wnikliwy. Rażące naruszenie wymienionych przepisów polega na tym, że do ustalenia słuszności tez stawianych przez skazanych nie były potrzebne żadne wyszukane zabiegi, a wystarczającym było skonstatowanie, że oskarżycielka prywatna twierdząc, że projekt nowelizacji u.o.z. „leży w sejmie” (podczas gdy nie „leżał w sejmie”) mija się z prawdą, zaś informowanie o tym osób zainteresowanych zmianami w u.o.z., jest wprowadzaniem ich w błąd co do rzeczywistego stanu rzeczy, *ergo* oskarżycielka jest oszustką. Prawdziwość tego zarzutu była więc oczywistością.

Błąd sądu odwoławczego miał istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, doprowadził bowiem do zaakceptowania błędnego poglądu sądu I instancji, że skazana nie działała w warunkach kontratypu.

Ad. III

Pomimo podniesienia w apelacji zarzutu dotyczącego oddalenia wniosku dowodowego skazanej i związanych z tym skutków w zakresie „dowodu prawdy”, sąd odwoławczy nie uwzględnił go, w sposób ogólny odwołując się do treści postanowienia dowodowego sądu I instancji (str. 4 uzas. wyroku sądu odwoławczego). Takiego postąpienia nie sposób uznać za dostateczne odniesienie się do argumentów przywołanych w apelacji skazanej na poparcie omawianego zarzutu.

Sąd I instancji w uzasadnieniu swego rozstrzygnięcia zaznaczył, że jedną z najistotniejszych kwestii pozostawiało ustalenie prawdziwości zarzutów podniesionych w wystąpieniu oskarżonych „Uwaga na oszustal”, przy czym wskazał, że ciężar tego dowodu obciąża oskarżonych. Jednocześnie sąd na str. 7 uzas. wyroku wymieniał listę zarzutów, których prawdziwość podlegała udowodnieniu:

Niezależnie od powyższego [nieprawdziwość sformułowania „projekt leży w Sejmie” – przypis autora] nie sposób pominąć jednak, iż przedmiotowy list stawia oskarżycielce prywatnej zdecydowanie dalej idące zarzuty. I tak oskarżeni wskazywali, że działania podejmowane przez K. Śliwę-Łobacz doprowadziły już do pogorszenia prawa ochrony zwierząt w Polsce, zaś jej społeczne zaangażowanie ma na celu polityczne wykorzystanie sytuacji, nasilenie „chaosu, sprzeczności i niekonsekwencji”, dzięki czemu Katarzyna Śliwa-Łobacz „chroni urzędników i daje zarobić różnym lobbym”. Okoliczności tych nie potwierdził żaden ze środków dowodowych, podczas gdy – jak wskazano powyżej – kontratyp z art. 231 § 1 kk przerzuca w tym zakresie ciężar dowodu na oskarżonych.

Sąd oddalił wniosek dowodowy Agnieszki Lechowicz o przesłuchanie Krzysztofa Giemzy, Katarzyny Pokrzywy, Dawida Karasia, Beaty Krupianik, Rafała Gawła, Konrada Kuźmińskiego, Joanny Kleszcz, Iwony Lewińskiej i Marty Lichnerowicz (k. 231), na okoliczność prawdziwości zarzutów podniesionych w wystąpieniu skazanych, wskazując, że wniosek ten zmierza do przewlekłości postępowania jako że jest ogólnikowy. Tymczasem łatwym i nieproblematycznym dla Sądu okazało się zestawienie katalogu zarzutów sformułowanych wystąpieniem skazanej, podlegających dowodowi prawdy (cytat powyżej). Zatem teza wniosku dowodowego Agnieszki Lechowicz, która ograniczyła się do wskazania, że przesłuchani świadkowie potwierdzą przed sądem prawdziwość zarzutów podniesionych wobec Katarzyny Śliwa-Łobacz w liście otwartym była wystarczająca do uznania tych źródeł dowodowych za przydatne.

Wskazane we wniosku dowodowym osoby to liderzy organizacji od wielu lat działających na rzecz ochrony praw zwierząt, którzy pozostają żywo zainteresowani wszelkimi zmianami u.o.z., śledzą działania publiczne w tym zakresie, mogą zatem w sposób rzetelny przedstawić okoliczności podlegające dowodowi prawdy. Potwierdza taki stan rzeczy także pismo jednego z niedoszłych świadków zalegające w aktach sprawy (k. 241).

Wniosek dowodowy był więc rzeczowy – w razie zaś wątpliwości Sądu mógł zostać uzupełniony o precyzyjne wskazanie tezy dowodowej (jako że wniosek nie pochodził od profesjonalisty, Sąd mógł wezwać stronę do jego uzupełnienia w trybie przewidzianym dla uzupełnienia braków formalnych pism procesowych).

Nadto wniosek dotyczył przesłuchania zaledwie 9 osób, znanych z imienia, nazwiska i adresu, których przesłuchanie z łatwością mogło się odbyć na jednym terminie rozprawy – wniosek taki nie mógł więc zostać *a priori* potraktowany jako zmierzający do przewlekłości postępowania.

Mylił się więc Sąd uzasadniając oddalenie wniosku dowodowego w ten sposób, że jest on ogólnikowy i zmierza do przewlekłości postępowania.

Sąd odwoławczy akceptując sposób procedowania sądu I instancji w wymienionym zakresie, potwierdził jednocześnie, że jeszcze przed zakończeniem procesu sąd *meriti* miał przekonanie o winie skazanej i pozostałych sygnatariuszy listu otwartego:

Sąd Rejonowy prawidłowo ocenił wnioski dowodowe skarżących i brak okoliczności świadczących, iż uwzględnienie przedmiotowych wniosków dowodowych doprowadziłoby do poczynienia innych ustaleń, niż te które są podstawą zaskarżonego wyroku – str. 4 uzas. wyroku sądu odwoławczego.

Wielokrotnie takie działanie sądów powszechnych spotykało się z krytyką w orzecznictwie sądów wyższego rzędu¹, a oddalenie wniosku dowodowego obrony z powołaniem się na zasadę szybkości procesu, w tymże orzecznictwie zaleca się stosować z niezwykłą ostrożnością.

Zdaniem obrony doszło więc do rażącego naruszenia przez sąd odwoławczy przepisu art. 433 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 457 § 3 k.p.k., wyrażającego się w zaakceptowaniu oczywistego naruszenia przez sąd I instancji przepisu art. 170 § 2 k.p.k., co z całą mocą podkreślała w swojej apelacji skazana, a realną konsekwencją nierozpoznania w sposób dostatecznie wnikliwy zarzutu apelacji była akceptacja tego uchybienia przez sąd odwoławczy, co doprowadziło do błędnych ustaleń w zakresie sprawstwa skazanej. Istotność wpływu omawianego błędu na treść rozstrzygnięcia polega na tym, że w przypadku uwzględnienia zarzutu sąd odwoławczy zmuszony byłby uchylić orzeczenie sądu I instancji.

Ad. IV

Sąd odwoławczy w żaden sposób nie odniósł się do zarzutu zawartego w piśmie procesowym skazanej z dnia 10 listopada 2016 r., będącym uzupełnieniem apelacji, który dotyczył naruszenia reguły intertemporalnej, wyrażonej w art. 4 § 1 k.k. Podobnie też sąd I instancji nie uzasadnił swojego stanowiska w kwestii zastosowania reguły z art. 4 § 1 k.k. *in fine*, która pozwoliła mu na zastosowanie przepisów poprzednio obowiązujących. Wskazać należy, że zastosowanie wyjątku od reguły, zawsze wymaga uzasadnienia. tymczasem sąd II instancji zaakceptował odstępianie od zasady stosowania prawa obowiązującego w chwili orzekania, bez poznania jakiegokolwiek stanowiska sądu *meriti*, dla takiego postąpienia.

W tym miejscu podkreślić należy, że w świetle orzecznictwa, wskazanie nowych zarzutów apelacyjnych w piśmie procesowym, w przypadku zaskarżenia wyroku w całości na korzyść oskarżonego, obliguje sąd odwoławczy także do odniesienia się i do tych nowych zarzutów². Tym bardziej, że apelacja w niniejszej sprawie pochodziła od osoby niebędącej profesjonalistą.

¹ Powód niedopuszczenia dowodu powinien mieć miejsce tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych, gdy jest oczywiste, że okoliczność, która ma być udowodniona, nie ma i mieć nie może żadnego wpływu na treść rozstrzygnięcia. Uzasadnienie postanowienia w tym przedmiocie musi być szczególnie precyzyjne (wyrok SN z dnia 27 stycznia 1999 r., IV KKN 178/96, PrPr 1999, nr 9 poz. 13);

Sumaryczne potraktowanie wszystkich wniosków dowodowych, a jednocześnie stwierdzenie, iż „zgromadzony materiał dowodowy jest kompletny i wystarczający do podjęcia przez Sąd merytorycznej decyzji w sprawie, a wykonywanie dalszych czynności nie wpłynie na stanowisko Sądu co do oceny zgromadzonego materiału dowodowego, a jedynie prowadzić będzie do nieuzasadnionej przewlekłości” jest wyrazem naruszenia przez Sąd normy przepisu art. 170 § 2 k.p.k. Oddalając wnioski, a zwłaszcza tak uzasadniając swoją decyzję, sąd jeszcze przed zakończeniem postępowania dowodowego i przed wyrokowaniem daje odpowiedni wyraz swojemu przekonaniu o winie oskarżonego, opartej na dotychczas przeprowadzonych dowodach. Tymczasem Sąd ani nie wykazał, by dany dowód nie miał znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, ani też nie wskazał, dlaczego przeprowadzenie wnioskowanych dowodów będzie w sposób istotny prowadzić do przewlekłości postępowania (wyrok SA w Katowicach z dnia 27 września 2012 r., II AKa 328/12, OSA 2013 nr 9 poz. 37)

² W wypadku wniesienia apelacji na korzyść oskarżonego, sąd odwoławczy nie jest związany granicami podniesionych w niej zarzutów, co oznacza, że w granicach zaskarżenia powinien skontrolować wyrok pod kątem wszystkich przyczyn

Skazana zwraca uwagę na co najmniej dwa obiektywnie niekorzystne skutki rozstrzygnięcia zastosowanego przez sąd I instancji:

1. Zawieszenie wykonania kary umożliwiło Sądowi skorzystanie z art. 72 § 1 pkt 2 k.k. i nałożenie na skazaną obowiązku przeproszenia pokrzywdzonej. Jednocześnie dookreślenie tego obowiązku przez Sąd (dokonanie przeprosin w określonej formie i określonym czasopiśmie) powoduje, że jego rzeczywista dolegliwość finansowa (wedle wstępnego rozeznania skazanej) znacznie przekracza wysokość orzeczonej grzywny (np. ogłoszenie w Gazecie Wyborczej, pierwsza strona, od 40.000 zł do 200.000 zł, Rzeczpospolita 12 modułów – ok. 12.000 zł). Tymczasem aktualnie obowiązujące przepisy nie pozwalają na zawieszenie wykonania kary grzywny.
2. Zawieszenie wykonania kary na okres 2 lat powoduje, że termin zatarcia skazania nastąpi po upływie najwcześniej 2 lat i 6 miesięcy od uprawomocnienia się wyroku. W sytuacji gdyby przepisy poprzednio obowiązującej ustawy nie zostały zastosowane przez sąd, zatarcie skazania mogłoby nastąpić już po upływie 1 roku od uprawomocnienia się wyroku (jeśli oskarżona w dniu jego uprawomocnienia dokonałaby zapłaty grzywny i wywiązała się z pozostałych obowiązków). Skrócenie okresu zatarcia w sytuacji osoby aktywnej społecznie, jest istotne ze względu na możliwość pełnienia funkcji i uczestniczenia w przedsięwzięciach uzależnionych od niekaralności.

Powyższe powinno prowadzić do wniosku, że sąd I instancji nie mógł zastosować ustawy obowiązującej w dacie czynu, gdyż wynikają z tego skutki mniej korzystne dla skazanej, niż te, które potencjalnie mogłyby zaistnieć z zastosowania ustawy nowej. W konsekwencji zasadnym było rozważenie wymienionej kwestii przez sąd odwoławczy. Tymczasem argumentów przemawiających za zastosowaniem ustawy obowiązującej w dacie czynu brakuje zarówno w uzasadnieniu orzeczenia sądu I jak i II instancji.

Konkluzja

Obrona podkreśla wagę argumentów podniesionych w pkt I i II niniejszego pisma. Oczywiście wydają się błędy sądu odwoławczego w zakresie oceny treści wystąpienia „Uwaga na oszusta!”. Uznanie zasadności już tylko tych argumentów powinno skutkować uchyleniem wyroku sądu odwoławczego i w istniejącej sytuacji procesowej, po ponownym rozpoznaniu sprawy, powinno prowadzić do uniewinnienia skazanej od postawionego jej zarzutu.

Daleko sięgają też konsekwencje zarzutu zgłoszonego w pkt III. Uwzględnienie tego zarzutu powinno prowadzić do wniosku, że prawomocne rozstrzygnięcie o odpowiedzialności karnej, obarczone taką wadą nie powinno funkcjonować w obrocie prawnym. Wskazano na nierozważenie przez sąd odwoławczy zarzutów w zakresie pochoptego skasowania przez sąd I

odwoławczych określonych w art. 438 k.p.k. W konsekwencji, po upływie terminu do złożenia apelacji można podnosić dodatkowe zarzuty odwoławcze w granicach zaskarżenia lub wskazywać na uchybienia podlegające uwzględnieniu z urzędu (poza granicami zaskarżenia), które sąd odwoławczy powinien rozpoznać i ustosunkować się do nich w uzasadnieniu wyroku (postanowienie SN - Izba Karna z dnia 16 listopada 2009 r., IV KK 101/09, OSNKW 2010 nr 1, poz. 8, Biul. SN 2009 nr 12, Prok. i Pr. 2010 nr 4, poz. 10, str. 8, KZS 2010 nr 1, poz. 11, OSNwSK 2009 nr 1, poz. 2256, Legalis)

instancji inicjatywy dowodowej skazanej, zmierzającej do potwierdzenia zasadności podnoszonych pod adresem oskarżycielki zarzutów, co w istocie całkowicie unicestwiło możliwość wywiązania się przez skazaną z nałożonego ustawą ciężaru wykazania działania w warunkach kontratypu. Tego kalibru zarzuty powinny zostać wnikliwie rozważone przez sąd odwoławczy, podczas gdy analiza uzasadnienia jego wyroku wskazuje, że tego nie uczyniono. Przedstawione wyżej zarzuty pod adresem wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 19 grudnia 2016 r., sygn. akt V Ka 1192/16, utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Gdyni z dnia 15 lipca 2016 r., sygn. akt II K 939/15, uzasadniają wnioskowanie o wywiedzenie kasacji w trybie art. 521 § 1 k.p.k. przez Rzecznika Praw Obywatelskich.

W załączeniu:

- pełnomocnictwo
- „Raport o problemie bezdomnych zwierząt”

Obrońca
Daniel Reck

